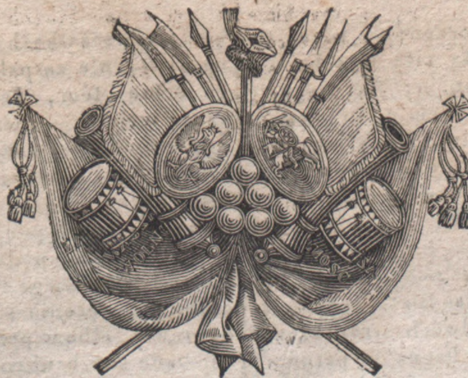
Nro 212.

WARSZAWA.
Poniedziałek d. 8 Sierpnia 1831.

Numera pojedyńcze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.



Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Urząd Municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Postanowiwszy puścić w entrepryzę dostawę czterdzieści sąźni kubicznych zwiru do konserwacyi dróg i ulic w mieście potrzebnego, wzywa życzących sobie podjąć się takowéj dostawy: ażeby deklaracye swoje opieczętowane do dnia 16 b. m. do godziny siódméj wieczorem na ręce Sekretarza Jeneralnego Urzędu Municypalnego podawać zechcieli, dołączając kwit kasy głównéj Ekonomicznéj Miejskiéj na dowód że vadium w kwocie złp. 360 w tejże kasie złożone zostało. Warunki do téj entrepryzy każdego czasu w Sekretaryacie Jeneralnym przejrzane bydź mogą. W Warszawie dnia 4 Sierpnia 1831 r. — Referendarz Stanu Prezydent, *Łaszczyński.* — Sekretarz Jeneralny, G. *Jakołkowski.*

Wyciąg z raportu Puszeta Naczelnika powstania w województwie Augustowskiém.

Po bitwie pod Iglanką gdzie mając tylko 240 koni w lance po większéj części uzbrojone i 30 ludzi pieszych, od 4000 z 3 działami atakowany bez straty jednego człowieka, zabiwszy nieprzyjacielowi Kapitana i 7 żołnierzy, zrejterować się memu oddziałowi udało, dowiedziawszy się o losie korpusu Giełguda, przedsięwziąłem przebić się z mym oddziałem i doprowadzić go do Warszawy; a przeszedłszy przez środek sił nieprzyjacielskich w obwodach Maryampolskim i Kalwaryjskim, zbliżyłem się dnia 18 t. m. pod Stawiska, w tym przechodzie patrol mój zabrał Porucznika i 14 ułanów nieprzyjacielskich z kompletném umontowaniem, zabrałem wiele wódki i owsa i te zapasy po włościanach okolicznych złożyłem. W tém miejscu otrzymawszy rozkaz, abym się starał utrzymywać w województwie Augustowskiém jakkolwiek bez amunicyi i z tak małemi siłami w porównaniu do nieprzyjaciela, zwróciłem ku lasom Augustowskim.

Zaledwo przybyłem pod wieś Rudę, zawiadomiono mnie, iż piechota Rosyjska przeprawia się przez rzekę Łek pod wsią Szymanami o 3 wiorsty od Rudy odległą, udałem się natychmiast z 40 konnicy w karabinki uzbrojonéj ku téj wsi, rozstawiwszy piechotę w chróstach pomiędzy nią a Rudą położonych, niemniéj resztę konnicy przy chrustach w asekuracyi. Przybywszy pod Szymany zastakowałem przeprawioną nieprzyjacielską piechotę i takową około 70 ludzi po kilkudziesięciu wystrzałach do odwrotu przez rzeczkę zmusiłem, w ktorym to odwrocie nieprzyjaciel zostawił na placu zabitych 7 ludzi i z tamtéj strony rzeczki dwa konie mu ubito; z naszéj strony tylko jeden żołnierz mocno został ranny w rękę; poczém z nadeszłą nocą udałem się z Rudy do wsi Przechody, w celu przejścia lasem na Wierzbno na drugą stronę szosy, lecz dowiedziawszy się iż od Osowca i Goniądza przybywa drogą, którą przejść koniecznie potrzeba, 400 piechoty i 80 koni huzarów rosyjskich, zwróciłem marsz mój nazajutrz raniutenko nazad ku Rudzie, chcąc się tamtędy ku lasom przebić, lecz pod wsią Sośnikami awangarda moja spotkała kawaleryą rosyjską a za nią postępującą piechotę. Po kilku wystrzałach kawalerya Rosyjska udała się wprawo chcąc nas od lewego skrzydła otoczyć, a piechota, któréj jak póżniéj mnie mówiono było około 500, postępowała ku nam: w takiém położeniu rozstawiłem moją piechotę wprawo w krzakach, dla wstrzymania nieco nacierania nieprzyjaciela, z kawaleryą udałem się ku wsi Białogrędy, gdyż tylko ta jedna droga do rejterady pozostała; albowiem z innych stron wszędzie są bagna do nieprzebycia. Minąwszy cokolwiek tę wieś, wysunęła się z lasku piechota rosyjską od Osowca przybywająca i kilkudziesiąt huzarów i ta do nas ogień dawać rozpoczęła, co usłyszawszy wojsko nieprzyjacielskie pod wsią Sośniki z moją piechotą ucierające się, natarło na nią i onę do odwrotu już nie w krzaki ale ku wsi Białogrędy gdziem ja się ucierał zmusiło. Tym sposobem zostałem w około przez 1000

przeszło wojska nieprzyjacielskiego otoczony, a przebicie się przez piechotę rosyjską z tak małą siłą powstańców bez broni i amunicyi stało się niepodobném; broniłem się więc w tém miejscu dopóki ostatni ładunek wystrzelonym nie został, lecz gdy podemną konia ubito, i gdy już wcale strzelać czém nie było, zrejterowaliśmy w bagno lasem zarosłe pod wsią Białogrędy, które dwie mile długości ku wsi Kapice a pół szerokości zawiera: tu konie musiały bydź porzucone a wszyscy tylko piechotą bagno wyżéj pasa przebywali. Piechota zaś rosyjska podzieliwszy się w połowie od Osowca a w drugiéj od wsi Białogrędy, ciągle do nas przez godzin cztery z obydwóch stron szerokości bagna strzelała, chcąc nas z tego bagna wyparować; a gdy to żadnego skutku nie otrzymało, niepohamowaną chęcią ujęcia mnie powodowana, rozebrawszy się zupełnie weszła z karabinami w bagno ciągle strzelając, lecz niedaleko mogła tém bagném iść za nami, które jest tak błotniste, iż mnie samego po kilka razy wyciągać musiano.

Wyprowadziwszy się z oddziałem z bagien do wsi Kapice, dałem przeznaczenie oddziałowi mojemu. Z obliczonych strat okazało się, iż miałem ubitych 2 podoficerów, ośmiu żołnierzy, sześciu zaś dostało się w niewolą. Według zeznań włościan okolicznych, nieprzyjaciel liczył do 50 w zabitych. O odbytych walkach przez ciąg miesięcy czterech z kilkuset ludźmi przeciwko kilku tysiącom i kilku działom nieprzyjacielskiém, poprzednio raporta przesłałem. — Dnia 4 Sierpnia 1831.

— Koło Józefowa nie zaszło nic nowego; Rydigier znowu pracuje nad mostem. Pod Puławami chcieli się w nocy onegdaj Moskale na dwóch statkach przeprawić; ogień ręcznéj broni zmusił ich do opuszczenia statków i te się w moc naszę dostały.

— Dambrowski taki sobie nadaje tytuł w odezwach swoich: «Jenerał Lejtnant wojsk rosyjskich, Prezes Rządu tymczasowego oswobodzonych prowincyj polskich.» — Widać że ten szanowny mąż awansował; piérwéj był Prezesem tylko województw Mazowieckiego i Kaliskiego!

— Dnia 4 b. m. weszło 24 kozaków do Płocka z żądaniem, ażeby drukarnię tamtejszą przeprowadzono do Włocławka. Pewno więc Moskale chcą drukować proklamacye.

— Jenerał Różycki objął dowództwo oddziałów stojących naprzeciwko korpusu Rydigiera.

— Od wojska stojącego nad Bzurą nic nie słychać. Jeszcze się nie bito. Nasi posunęli się, chcąc atakować; Rosyanie cofnęli się z Nieborowa i Arkadyi. — Główna kwatera nasza w Bolimowie.

— Onegdaj przyjechał przed Pragę kozak parlamentarz, z listem żądającego wymiany Podpułkownika Henryka Małachowskiego, który przed trzema tygodniami przez nieostróżność i szwadron swój stracił i sam się do niewoli dostał.

— Przybył tu do stolicy d. 3. b. m. waleczny Puszet, naczelnik powstania w województwie Augustowskiem, niemniéj zasłużony ojczyznie w dzisiejszéj rewolucyi, jak i w dawniejszych krwawych walkach, o naszą niepodległość stoczanych. Mężną pierś jego zdobi już od dawna znak honorowy, a szlachetną duszę, to poświęcenie się dla kraju, z jakiem rozpoczął powstanie w rzeczoném województwie w r. b. na dniu 5 Kwietnia. Nie przestając na ofiarach, które w początkach rewolucyi naszéj czynił, nie zważając na wiek, nie zaspakaja swego miłością ojczyzny gorejącego serca tém, że się poprzednio już krajowi wysłużył; rzuca majątek, mierny wprawdzie, lecz czysty, spokojny, i na wygody życia wystarczający, opuszcza ukochaną żonę, i bez opieki zostawia losowi jedyne dziecię, dziesięcioletniego syna swego; obojętny na wszelkie straty i przykrości, jakie ztąd ponieść musi. Chwyta za oręż, zatrważa nieprzyjaciela, podnosi ducha współobywateli, i wskazuje powinność prawego Polaka, nie będąc z rzędu tych, co pod cechą poświęcenia się dla kraju, szukali, albo swój los poprawić, albo w przeciwnym razie, uszlachetnić tém, przewidziane swe bankructwo.

Czyny jego nie raz głosiły krajowe i zagraniczne Gazety; ale zasługę jego i ile się do sprawy przyczynił, ten tylko oceni, kto zważy, iż ten mężny obywatel, w tak odległéj od stolicy części kraju, bez żadnéj pomocy, niemając dział, broni, ani amunicyi, zupełnie zostawiony sam sobie, własnemi siłami odciętego wdztwa, szczupłą liczbą na wszystko determinowanych powstańców, opierał się ciągle przez cztery miesiące, mnogiéj i przeważnéj liczbie nieprzyjaciół; niepokoił, i zatrudniał ich bezprzestannie. Chwała ci mężu, coś poświęcił szczęście domowe dla szczęścia ojczyzny! Wielbią cię dziś za to twoi współrodacy, podziwiają cudzoziemcy, a imie twoje już dziś znane w całéj Europie, przejdzie do potomności i zajmie zaszczytną w dziejach naszych kartę. — Tobie i tym którzy z tobą walczyli, składamy hołd publiczny.

— (*Nad.*) — Dnia 4 b. m. śmierć sroga ciężko zasmuciła osieroconego męża, krewnych i licznych przyjaciół. Nową ofiarą okropnéj zarazy padła w młodym wieku w najpiękniejszéj życia porze Elżbieta z Stettnerów Owidzka P. Augusta Stettner Radzcy województwa Podlaskiego córka, P. Jana Aloizego Owidzkiego Mecenasa małżonka, trojga nieletnich dziatek matka. — Ktokolwiek znał tę osobę, jéj przymioty, łagodność, światło i te cnoty które uprzyjemniają i uszczęśliwiają towarzystwo ludzkie, ktokolwiek był świadkiem, jak z anielską cierpliwością najgorliwiéj poświęcała się od samego początku pracy ciągłéj przy lazaretach, niosąc pomoc i ulgę walecznym, co w świętéj sprawie ojczyzny krew przelewając chlubne; odnieśli blizny, z jaką wytrwałością usiłowała dopomagać cierpiącéj ludzkości tak przez ofiary z własnych funduszów, jako też przez pracę i zbieranie składek dobrowolnych, które podobno zawczesnego jéj zgonu stały się przyczyną, ten przyzna zapewne że strata jéj jest bolesną, że żal tak męża jak rodziny i licznych przyjaciół jest nader sprawiedliwy, ten łzę pamięci z nami połączy. G. P.

Odezwa Naczelnego Kapelana przy Pospolitém Ruszeniu województwa Podlaskiego do obywateli księży Proboszczów.

Koledzy!

Rzucaliśmy się do stóp świętych ołtarzy na piérwszy odgłos powstania narodu. Przepełnione serca nasze radością wynurzały swe czucia przez modły, żebrząc błogosławieństwa niebios dla świętéj sprawy ludzkości. Błagaliśmy Pana Zastępów aby skłonił panującego wówczas Króla do uszanowania praw człowieka które mu natura

przyznała, Bóg potwierdził a religia uświęca. Jako kapłani Boga pokoju gorące bez przerwy zanosiliśmy prośby iżby oszczędził krwi braci naszych, tak bezwzględnie trwonionéj od spiekłéj skwarnego równika strefy, aż do zlodowaciałych biegunów północy. Dopełniliśmy wszystkiego, co dopełnić są winni pośrednicy między Bogiem i ludem, co nam kazała wdzięczność dla narodu podzielającego z nami owoce swych znojów, otaczającego swoją ufnością. Mimo jednak najgorętszych pragnień naszych, mimo westchnień i łez, podobało się Przedwiecznemu (z widoków Jemu samemu tylko znanych) prowadzić nas drogą krwawych zapasów do celu upragnionego. Ten który się mienił bydź ojcem Polaków, obrazem czuwającéj opatrzności nad ludem, siedząc na niedostępnym tronie odepchnął proszących, zegnał krocie zastępów, sprowadził mordercze narzędzia śmierci i wywołał rozpacz do boju. Dopomniał się naród sprawiedliwości żelazem, któréj lat pietnaście nie mógł wypłakać. Nie widzę potrzeby przypominać wam kochani bracia zadziwiających czynów nadzwyczajnego męztwa i odwagi naszych niezwalczonych bohaterów. Ich piers granitowa, ich żelazna wytrwałość wprawiły w zadumienie Europę i upokorzyły zakrwawionych nieprzyjaciół ojczyzny. Do uwieńczenia dzieła ruszyć wypadło wszystkich mieszkańców z ich zagród, każdy pewnie ujmie oręż, bo każdego serce jedném rozognione czuciem. Kochani Bracia! przy nas spoczywa zaufanie ludu, kierujmy nim dla dobra ogółu. Ta jest nasza główna powinność. Ten a nie inny cel powołania naszego. Im bardziéj ścieśniamy węzeł miłości ojczyzny, tym widoczniéj usprawiedliwiamy miłość naszą ku Bogu i Jego świętym ustawom. Wy kochani bracia! najtrafniéj pojęcie naszéj świętéj sprawy ludowi wyjaśnić, wy ducha jego podnieść zdołacie. Bóg który wlał męztwo i odwagę w piers młodzieńczą w dniu 29 Listopada i wytrącił oręż osłupiałym wrogom, dokończy dzieła przez siebie zaczętego.

Uwagi jednego z Dzienników Francuzkich, nad dzisiejszym stanem stosunków Anglii z Francyą.

Ciągle mówią o naszém połączeniu z Anglią. Dzienniki Wielkiéj Brytanii, a nawet pierwsze narady Parlamentu zdają się potwierdzać szczęśliwą zmianę ogłaszającą, że miejsce staréj i nieszczęśliwéj antypatyi zajmuje wreszcie porozumienie oparte na wzajemności interesów i na szlachetnéj emulacyi dla dwóch ludów, pragnących stanąć na czele cywilizacyi, która wielkim krokiem, dąży do wolności. Zaiste, skoro porównamy stosunki obecne Francyi z Anglią, z wojną wyniszczającą, którą z nami prowadziła pod konwencyą, pod dyrektoryatem i za czasów Cesarstwa, skoro porównamy je z tą uwagą, że nas niegdyś zmusiła do okropnych repressaliów blokady lądu stałego, musimy się cieszyć z nowego stanu rzeczy, a to tém bardziéj, że fałszywe systemata, przez które chciano Francyą wyłączyć z pod opieki prawa narodów, upadły na zawsze ze swemi twórcami.

Te systemata kosztowały życie Pitta i Castlereagha, którzy umarli z rozpaczy w obecnośći następstw wielkiego błędu, błędu, co zarazem stał się zbrodnią przeciw ludzkości i głęboką raną własnemu krajowi zadaną. Anglia i Francya, cokolwiekby odtąd wyniknęło, nie będą z sobą prowadzić wojen podobnych Punickim, kończących się upadkiem jednego lub drugiego mocarstwa. Nie usłyszy już świat powtarzanego wśród naszych zgromadzeń okrzyku, podobnego odgłosowi dzikiego i nieroztropnego Katona: „Trzeba zniszczyć Anglią.“ Anglia ze swéj strony nie ujrzy już odrodzenia dziedzica nieubłaganéj zawiści Lorda Chatam i jego syna, aby powtarzała za nimi ten bezbożny okrzyk: „Trzeba zniszczyć Francyą!“ Gdyby Anglia w walce zginęła, despotyzm odniósłby górę może na czas dwóch wieków. Gdyby uległa Francya, Anglia pozostawszy sama w obliczu Monarchów samowładnych stałego lądu, skończyłaby swój byt stając się ich pastwą, a cywilizacya i wolność cofnęłyby się jeszcze na długo.

Anglia i Francya zarówno silne i potężne, potrzebne są dla wolności Europejskiéj i świata; ich związek jest warunkiem ich bezpieczeństwa, szczęścia i zbawiennego wpływu na losy innych ludów; ale ten związek z obu stron powinien bydź szczery, zasady jego powinny bydź jednorodne, polityka dążyć powinna do jednego celu, tak jak w doskonałym kontrakcie ważą się korzyści. Złąby więc było np. przepowiednią, gdyby Anglia dozwoliła Francyi wmięszać się samej na korzyść Polaków; lecz zkądżeby mogła wyniknąć obojętność rządu Wielkiéj Brytanii dla tak szlachetnego narodu?

Jak to! ten sam rząd, co wstrzymał zastępy Cara pod murami Konstantynopola, który swoją interwencyą ocalił Sułtana Mahmuda, śmiałby odmówić pomocy dla sprawy Polaków, którzy niegdyś chrześcianizm ocalili przed napływem barbarzyńców? Niepodobna jest przypuszczać taką sprzeczność; niepodobna, aby Anglia nie wspierała Francyi w szlachetnym zamiarze wyrwania od zagłady narodu, który się stał podziwieniem świata, i który zasługuje, aby zachował wolność, którą potokami krwi swojéj okupił. Anglia nie zaprze się saméj siebie, nie dozwoli rzucać cienia podejrzeń na swoję dobrą wiarę, na początek nowego swego przymierza z nami. Zresztą oczekując rozwiązania tego wielkiego pytania, które wkrótce wyjaśnioném bydź musi, Anglia winna Francyi zadosyć uczynienie, którego jéj odmówić nie może, a które jest bardzo ważne.

W czasach jadowitéj kłótni między dwoma krajami, Anglia ofiarowała schronienie starszéj linii Burbonów, wypędzonéj z reszty Europy. Całemu światu wiadomo, że Szkocya stała się wtedy arsenałem intryg, spisków przeciwko Francuzkiemu rządowi; każdemu wiadomo, że z téj kryjówki shańbionéj niegodném pogwałceniem prawa gościnności, wyszedł niegdyś plan machiny piekielnéj, wyszło przyzwolenie udzielne wynalazcom tego środka do wyrzucenia w powietrze części Paryża, dla zabicia jednego człowieka!

Nie damy nigdy wiary, aby ówczesny rząd Angielski miał wtedy wiadomość o téj okropnéj myśli, ale ona przecież utworzoną była pod cieniem przytułku, którego ten rząd dozwolił. Tak straszny przykład nie powinien bydź dla teraźniejszego Ministeryum straconym. Linia od tronu odpadła, którą reprezentuje Książe niepoprawiony, znalazła znowu gościnność na ziemi Angielskiéj, i już ta gałęź nadużywa téj gościnności, knuje spiski przeciw Francyi i przeciwko jéj rządowi sprzymierzeńcowi Anglii; już usiłuje wznowić wojnę domową na zachodzie i południu; już wielkich dokłada starań, aby przywołać nowy napad

w nadziei powrotu raz jeszcze za pociąganie cudzoziemców, na ojczystą ziemię, zniszczoną i wyludnioną, dla korzyści dwóch starców lękliwych i ciemnych, i dziecka wychowanego w ich szkole, to jest naznaczonego wcześnie piętnem upadku. Ważną jest dla Anglii rzeczą, położyć koniec występnym usiłowaniom téj gałęzi; winna Anglia sobie saméj, honorowi swojemu, wierze traktatów, winna zachowaniu pokoju między dwoma krajami, winna akt jawny, przez który da poznać najuroczyściéj Karolowi X po stanowienie i odmówi mu schronienia udzielonego przez litość dla jego wieku, jeżeli się nie zrzecze nierozsądnych i zbrodniczych intryg, któremi chce zamięszać Francyą, która tak szlachetnie opiekowała się jego schronieniem i odjazdem.

WIERSZ
NA PRZYBYCIE DO STOLICY
HENRYKA DEMBIŃSKIEGO
JENERAŁA I JEGO TOWARZYSZOW BRONI
DNIA 3 SIERPNIA 1831.

Bóg, chcąc wywyższyć ludzką wytrwałość,
By w każdéj chwili miała zwycięztwo,
Cnotą ją nazwał, nadał jéj stałość,
I w heroiczne uzbroił męztwo.

* * *

Komu z śmiertelnych droga ojczyzna,
Kto dla niéj czystym żyje zapałem;
Kto Stwórcy tylko podległość wyzna;
Kto dla wolności sercem jest całém,

* * *

Tego Bóg wybrał dla szczęścia ludów,
I wytrwałości natchnął żywiołem,
Ten wykonawcą jego jest cudów,
Swobód mścicielem, stróżem aniołem.

* * *

Niezgięty w męztwie, jak bitne pradziady,
Z Litwy Dembiński powraca z mężnemi,
Xenofont Polski szablą znacząc ślady,
Spieszy na pomoc ojców swoich ziemi.

* * *

Zdrada w tajnikach snująca bezprawia,
Duszy rycerza uwieść nie zdołała,
Pocieszył serca, które żal zakrwawia:
Chwała Ci, wielki Bohatyrze, chwała!

* * *

A wy, nikczemni zdrajcy! wy, potwory!
Których imiona wzgarda już pokryła,
Nieście swą podłość w czarne piekieł nory:
Smierć za ojczyznę wolnym tylko miła!

* * *

Dusze shańbione! wyście zawołali:
„Już się honoru szablą nie ocali,
Wróg naokoło!“ — Dembiński zawołał:
„Kto Polak za mną!“ — i z chwałą wyjść zdołał.

* * *

Śmierć z nim przeniosła garstka uzbrojona,
Byłaby za ojczyznę sto razy umarła;
Lecz Bóg nad nią roztoczył opieki ramiona,
Przez tłumy najezdników mężnie się przedarła.

* * *

Gad jadowity niech wam wnętrze pali,
Za śmierć spółbraci, klęski, udręczenia;
Niech was piekielnym ogromem przywali
Dziksza niż piekło zgryzota sumienia.

* * *

A ten ślachetny orszak wojowników,
Towarzysz wierny niezwalczonych szyków,
Czemu i trudy i bój z nimi dzieli? —
To jest ród Gedymina, wolności mściciele.

* * *

Bracia! wy na głos starszyzny
Rzuciliście lube domy;
Bracia! wyście dla ojczyzny
W piers przyjęli Marsa gromy.

* * *

Nieszczęsne dziatki i żony
Straszne schłonęły pożogi;
Wy od nich w dalekie strony;
W ojców ziemi wściekłe wrogi!

* * *

I wiatr rozwiewa popioły,
Zbrodniarz potrąca je nogą:
I duchy ofiar, anioły
Niebieską prowadzą drogą.

* * *

A wy tak bolesne straty,
Wygnańcy, tylko łzą czcicie,
Przenosząc wolność Sarmaty
Nad własne i swoich życie!

* * *

Dla was Polska wszystkiem w świecie,
Wy tylko dla niéj żyjecie;
Ona pociechą jedyną,
Ona wam domem, rodziną!

* * *

Ale czas zemsty nadleci,
Pomścicie żony i dzieci,
We krwi je wrogów pomścicie:
Błyśnie z mogił Polski życie!

* * *

O plemie drugich Spartanów!
Przemożesz srogość tyranów:
Ciesz się! odżyje ojczyzna,
Swiat ci ją zdumiony przyzna.

A. Żdżarski.

— *Sprostowanie.* — W wczorajszym numerze Gaz. Pol. na stron. 4 szpalcie 1 wierszu szóstym i piątym od dołu bydź powinno: *że poświęcenie dla ojczyzny, jest samych wdzięków ozdobą i krasą.*

TEATR ROZMAITOŚCI. — Daną będzie Komedya: *Florek czyli lokaj panem.* — Zakończy Komedyo-opera: *Wujaszek z Ukrainy.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.